GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 65. W Sobotę dnia 16. Marca. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 14. Marca.

N. Pan JO. Landgrafowi Wilhelmowi zu Hessen order orła czarnego dać raczył.

Z Berlina. — Przyjaciele jedności Niemięc w ostatnich czasach zapewne się nieco opamiętać musieli; nadzieja ich wielkiego doznała ciosu. Różnica czyli przedział między północnémi i południowémi Niemcami, o którym już marzono że zupełnie zniknął, znowu w uderzający sposób się okazał. Podczas kiedy w południowych państwach Niemieckich Adwokatom w zgromadzeniu Mogunckiém udział mieć pozwolono, minister sprawiedliwości w Prusach Müller wydaje rozkaz, żeby żaden adwokat Pruski na tém zgromadzeniu ukazać się nie odważył a podczas kiedy Król Pruski na korzyść towarzystwa Gustafa Adolfa się oświadcza, Król Bawarski poddanym swoim wszelkiego udziału albo wspierania tego towarzystwa ostro zabrania. — Więc i religijne i polityczne rozdwojenie!

Gazeta tutejsza niemiecka zawiera następującą deklaracyą Karóla Nauwercka, wyjętą z berlińskiéj gazety Vossa:

Artykuł powszechnéj gazety pruskiéj, dotyczący się zamknięcia lekcyi moich o historyi filozoficznéj ekonomii państwa w skutek rozkazu ministerstwa spraw duchownych itd. z d. 1. t. m., powoduje mię do następującéj deklaracyi. — Ogólny sposób uważania w tymże artykule jest nasamprzód rzeczą autora jego; ma on swój wolny sąd, jak każdy inny. Wyrazy, jakiemi są: »jednostronne uważanie politycznych interessów stronniczych,« »polityczne podburzanie,« »podkopujące, zgubne teorye« itp. nie mieszczą w sobie nic innego, jak tylko zdanie autora i jemu podobnie myślących. Niczego to jeszcze nie dowodzi. Według przeciwnego, w najdokładniejsze dowody z historyi i rozumu uzbrojonego zdania rozciągają się pewne interessa stronnicze do sfer bardzo wielkich. — Celem téj deklaracyi jest, wytknąć niektóre mylne fakta rzeczonego artykułu: 1) Jedyne, statutami wydziału filozoficznego określone granice polegały na tem, że obowiązany byłem czytać historyą filozofii, a nie np. matematykę lub naukę o gospodarstwie. Obowiązkowi uczyniłem zadosyć. — Daléj nie określają statuta nigdzie, co jest »naukowem,« nie oznaczają żadnych granic, zostawiają zatem sąd o tém każdemu nauczycielowi. I ja miałem prawo przedmiot lekcyi moich tak traktować, jak mi się stósownem być zdawało. Azatem nie przestąpiłem statutów. Pokazuje się to i ztąd, że nie fakultet, który najbliższy ma dozór nad nauką, ale raczéj ministeryum spraw duchownych itd. zakończenie lekcyi moich spowodowało. 2) W protokule spisanym

przez dziekana wydziału na dniu 8. Grudnia nigdziem nie obiecał »zmienić kierunek w pierwszéj lekcyi zakreślony.« Owszém oświadczyłem wyraźnie, »że się starać będę według mego przekonania odpowiedzieć wewzaniu wydziału« trzymając się statutów. 3) Napisano, żem »zasady istniejącéj formy rządu z bezwzględnością zaczepiał i do podkopania obecnego porządku rzeczy wzywał, nieoledwie do oppozycyi przeciw temuż zachęcał.« Gdziekolwiek rzecz porównanie i osądzenie obecności nastręczała, mówiłem zawsze ogólnie, nie ściągając tego szczegółowo do Pruss. Co do stanu obecnego, wskazywałem chyba tylko prawną drogę ku potrzebnym jakim zmianom. »Do oppozycyi wzywać« nigdy mi na myśl nie przyszło. 4) Czy lekcye moje »w niegodny sposób« miewane były, czy zdania moje o kwestyach czasowych były »bez podstawy naukowéj« sąd o tém pozostawiam tym, co mię słuchali, i tym co ulotne moje pisma czytali. — Wyraz »wabić« więcéj aniżeli dwuznaczny, był bardzo zbytecznym. Że system wolności powabniejszym jest, aniżeli przeciwny jemu, to nie moja wina; tak już było od wieków. — Wreszcie co do »bezprawia,« niechaj autor wejrzy w siebie, czy za niedowiedziony zarzut odpowiedzialność na siebie wziąść chce.

Berlin, dnia 4. Marca.

Karól Nauwerck.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 11. Marca.

Wedle odebranéj wczoraj o godzinie 9téj z wieczora wiadomości z miasta Zawichosta, woda na Wiśle pod tém miastem dnia 25. Lutego (8. Marca) do godz. 11 z wieczora, podniosła się do wysokości stóp 9. Magistrat zawiadamia o tém mieszkańców okolic nadwiślańskich, ażeby na przypadek podniesienia się wody na Wiśle pod Warszawą, wcześnie obmyślić mogli stósowne środki bezpieczeństwa.

Dnia 22. Lutego (5. Marca) r. b. pochowane zostały zwłoki JW. Jana Szczepkowskiego, Dyrektora Kancellaryi w Najwyższéj Izbie Obrachunkowéj, Referendarza Stanu i pełniącego obowiązki Radzcy w tejże Izbie; liczne grono familii, przyjaciół, urzędników i obywateli towarzyszyło jego pogrzebowi. — Kilka słów z biegu życia zmarłego wyjętych, pokażą nam, że zasłużył na ten powszechny żal i szacunek. Jan Szczepkowski zostawał w służbie rządowéj lat blisko 34. Zawód ten rozpoczął był w władzach ówczasowego Departamentu Płockiego, jako applikant a późniéj Rachmistrz w tamtejszéj Prefekturze i Podprefekturze Wyszogrodzkiéj. — W roku 1816. pomieszczony w biurze Najw. Izby Obr., przeszedłszy stopnie Rachmistrza i Szefa Kontrolli, w roku 1822. Ukazem Wiekopomnéj pamięci N. Cesarza Alexandra I., mianowany Pisarzem Najw. Izby Obr., a daléj w nagrodę zasług swoich ozdobiony był w roku 1829. orderem Ś. Stanisława kl. III.; w roku 1840. takimże orderem kl. II. z koroną Cesarską, a Ukazem z dnia 23. Lutego (7. Marca) 1843. N. Pan nadać mu raczył tytuł Referendarza Stanu, obok czego Rada Administracyjna Królestwa upoważniła go do pełnienia obowiązków Radzcy w Najw. Izbie Obrachunkowéj.

Francya.

Z Paryża, dnia 7. Marca.

Właśnie jak gdyby polityczne stronnictwa w Izbie nie dosyć jeszcze były rozdwojone i na frakcye podzielone, odbyło się już przed kilku dniami ważne posiedzenie członków ostatniéj lewéj, których liczba wynosiła może dotąd trzydzieści do trzydziestu pięciu głosów. Na jedném zgromadzeniu téj partyi wynurzył Pan Chapuys de Montlaville konieczność zrzeczenia się zawsze utopii republikańskich, jeźli zasada demokracyi powagę i zwolenników pozyskać ma. Pan Ledru-Rollin zbijał co siły wniosek Pana Capuys-Montlaville, utrzymując, że zrzeczenie się głównych zasad partyi radykalnéj, jak to P. Chapuys-Montlaville proponuje, partyi téj zada cios śmiertelny. Ponieważ się na tem posiedzeniu nie można było porozumieć, zapowiedziano przeto na dzień onegdajszy powszechne zgromadzenie wszystkich członków zasiadających na ostatniéj lewéj, na którém to posiedzeniu znajdować się także mieli Panowie Laffitte, Arago i Dupont de l'Eure, jako trzéj naczelnicy partyi radykalnéj, aby kwestyą rzuconą przez Pana Chapuys-Montlaville gruntownie roztrząsnąć i zdecydować. Zgromadzenie to odbyło się w rzeczy saméj, spór był długi i zacięty, a skutek taki, jakiego sobie wszyscy przyjaciele porządku życzyć mogą. PP. Laffitte, Arago, Dupont de l'Eure, Generał Thiars, Carné, Chapuys-Montlaville i może jeszcze z piętnastu członków ostatniéj lewéj oświadczyli, że się zrzekają odtąd wszelkich dążności republikańskich i trzymać się będą w granicach monarchii konstytucyjnéj. PP. Ledru-Rollin, Garnier-Pagès i reszta téj frakcyi ostatniéj lewéj oświadczyli natomiast, że zasadom republikańskim wiernymi pozostaną i w przyszłości osobno głosować będą, a nie z radykal-

nymi, co się do monarchii nawrócili. Jak potężnie to rozdwojenie ostatniéj lewéj wpłynąć musi obecnie na czynności parlamentarne, tak zbawiennem będzie dla kraju w ogole. Tym sposobem zstąpiła rzeczpospolita francuzka do grobu: bo kiedyć mężowie, jak Lafitte, Arago, Dupont de l'Eure, mający równie wiele doświadczenia co i wpływu, zrzekają się radykalizmu, muszą więc w piersi swojéj nosić to przekonanie, że excentryczne marzenia ich partyi nigdy urzeczywistnić się nie mogą. Odłączenie się ich od republikanów zdemoralizuje niezadługo całkiem dotychczasową partyą radykalną. National zamierza już zaczepić odszczepieńców, nie śmie jednak, gdyż wtedy odjąłby mu Pan Lafitte dotychczasowy zasiłek pieniężny. Frakcya Ledru-Rollin i Garnier-Pagès myśli nad środkami, jakby dziennik ten niezależnym uczynić od Pana Laffitte.

— — Na posiedzeniu wczorajszém Sądu przysięgłych toczyła się sprawa X. Combalot. Mąż ten, słynny kaznodzieja stolicy i namiętny obrońca kościoła przeciw Uniwersytetowi, z powodu dzieła wyszłego tu przed kilku tygodniami pod tytułem: »Mémoire adressé aux évêques de France et aux pères de famille, sur la guerre faite à l'Eglise et à la société par le monopole universitaire« do odpowiedzialności sądowéj został pociągniętym. Skarga prokuratora rządowego na czterech punktach się opierała: 1) na spotwarzaniu i obrażaniu władzy publicznéj; 2) na zakłóceniu spokojności publicznéj przez podburzanie obywatelstwa do nienawiści przeciw pewnéj klassie osób; 3) wzbudzaniu nienawiści między różnemi klassami społeczeństwa; 4) podsycaniu nienawiści i wzgardy przeciw rządowi Króla. — Pismo X. Combalot zmierza do dowodu, że wszelkie wychowanie młodzieży przez osoby świeckie jest naruszeniem praw kościoła, obrazą Boga, grzechem popełnionym przeciw społeczeństwu. Stósownie do zdania X. Combalot li tylko duchowieństwo zdolne wychować dziecko na Chrześcianina, obywatela, a nawet i człowieka. Oprócz duchowieństwa nie umie nikt na świecie wykładać nauki z przekonywającą pewnością, a moralność — rozumie się samo przez się — jest w wyłącznem posiadaniu księży. Ażeby zaś kościół wielkiemu powołaniu swemu kształcenia młodzieży dla tego i tamtego świata podołać mógł, żąda X. Combalot nasamprzód przywrócenia po wszystkich dyecezyach kraju zakonów wszelkich; a powtóre wystawienia dla nich kaplic — w Paryżu 150 — z których w każdéj po 1500 — 2000 osób mieściéby się mogło, aby w nich zakonnicy codzień kazania miewać i lud nauczać mogli. Autor w swojéj żarliwości do tego się posuwa stopnia, iż nawet Arcybiskupowi Paryskiemu z cierpkością zarzuca, że zakonów na własną odpowiedzialność dawniéj już nie wskrzesił i im ambon nie ustąpił, czego mu żadna władza wzbronić nie może. Zresztą łatwo się dorozumieć, że nie te pomysły i propozycye Xiędza Combalot oddały w ręce sprawiedliwości, lecz układ i forma, przechodząca wszelkie granice przyzwoitości i umiarkowania. — Po wymównem, ale krótkiem rekwizytoryum generalnego prokuratora Hebert i dość słabéj obronie przez młodego dotychczas jeszcze nieznanego adwokata P. de Riencé, X. Combalot przez Sąd Przysięgłych pod względem trzech pierwszych punktów winnym uznany i na dwutygodniową karę więzienia, oraz na zapłacenie 4000 fr. skazany został.

Ciągle krążą pogłoski, stósownie do których wykryte w załodze tutejszéj zabiegi nie były bynajmniéj tak błahémi, jak to ministeryum w dziennikach swoich przedstawić kazało. W twierdzy Vincennes wielki ma panować ruch; powiadają, że wczoraj znowu wielką liczbę żołnierzy i podoficerów pod mocną eskortą tam sprowadzono; ustanowiono sąd wojenny, aby przewodniczył śledztwu i winnych stósownie do praw wojskowych ukarał.

Z dnia 8. Marca.

Książę Nemours cierpi od dni kilku ból gardła; trzeba mu było pokilkakroć pijawki przystawić.

Commerce pod względem środków ostrożności tyczących się wojska, donosi co następuje: »Jak wiadomo, od dawnego czasu pełniące w Tuileryach służbę wojsko w naboje było opatrzone, które między nie rozdzielano kiedy z koszar swych wychodziło. W skutek nowego, wysokiego postanowienia tę amunicyę wojenną obecnie pod rozporządzenie Nadkomendanta pałacu oddano, który ją przy zaciąganiu warty między oficerów straży rozdaje. Ci muszą pod zagrożeniem surowéj odpowiedzialności nazajutrz złożyć z tego rachunek. Broń tylko wieczorem nabijają. Nabijanie odbywa się w przytomności oficera posterunku i oficerów na zamku służbę mających. Nowy ten środek dopiero od dni kilku jest zaprowadzony; równocześnie, jak widać, z wypadkiem w 70tym pułku piechoty. Pułk ten wczoraj miał służbę w Tuileryach. Chciano pokazać, że pod względem strzeżenia pałacu żadnéj nie wzbudza obawy. Mimo to wspomniany środek świadczy jednak o jakiemś podejrzeniu.«

Minister wojny, Marszałek Soult, wszystkich 250 wychowańców szkoły politechnicznéj, co w subskrypcyi Nationala celem zamówienia szpady honorowéj dla Kontreadmirała Dupetit-Thours udział mieli, za karę na dwa tygodnie konsygnować kazał. Subskrypcya wynosi dzisiaj 1364 franków.

Anglia.

Z Londynu, dnia 5. Marca.

Rząd angielski stara się obecnie bardzo o powiększenie swéj potęgi na lądzie i morzu, zapewne w tym celu, by zawsze mieć pod ręką sposób przygaszenia wybuchu obawę wzniecającego a cicho żarzącego się ognia w Irlandyi. Tegoroczny budżet siły lądowéj wykazuje, iż liczba wojska regularnego powiększoną została do przeszło 102,000, tak iż włącznie z policyą uorganizowaną w sposób wojskowy, i z powołanymi znów do służby weteranami, około 170,000 wojska albo rzeczywiście pod bronią się znajduje, albo każdéj chwili dostawieni być mogą; na Anglią jest to nader liczne wojsko. Przytém czynności po warsztatach okrętowych coraz bardziéj się wzmagają, wszędzie budują statki wojenne, i to jak największe, szczególnie zaś parostatki. Pod względem ostatnich ciągle jakieś nowe doświadczenia przedsiębrane bywają, by zyskać na miejscu i prędkości. Jak słychać mają być także po parostatkach królewskich pozaprowadzane rury zamiast kociołków parowych. W nowym okręcie Królowéj zyskano przez taką zmianę miejsca na 60 beczek węgli więcéj. Wszelkich nowych wynalazków i odkryć starannie nader się chwytają. Tak np. mówiono, iż proch szwajcarski ma być lepszy jak nasz, i w przeszłym tygodniu robiono próbę w tym względzie. Pokazało się wszakże, iż kiedy dwie uncye naszego prochu, 68 funtową kulę 308 stóp zaniosły, taż sama ilość prochu szwajcarskiego téż kulę tylko stóp 224 zapędziła. Jakkolwiek wszelkie te przygotowania są potrzebne, by zarazem wewnętrznego i zewnętrznego nieprzyjaciela trzymać na wodzy, rząd wszakże nie może rachować na to, iż takim sposobem długo Irlandyą zarządzać będzie mógł, a Peel zapewne choćby i mógł, wzgardziłby takim środkiem! — W parlamencie w zeszłym tygodniu dość było cicho; — ale wnet starcia spodziewać się można, jak tylko będzie kwestya o prawie zbożowém. Za obrębem parlamentu obadwa Leagues są czynne: Antileague nie mogło wszakże zapobiedz temu, by League coraz bardziéj się nie rozszerzało. Jedyny prawdziwy środek stawienia czoła fabrykantom jest zjednać sobie większą daleko liczbę robotników polowych, i tych lepiéj opłacać. Skutki tego byłyby: większy zysk z ról, zmniejszenie podatku na ubogich, podwyższenie zapłaty dziennéj w całym kraju, zadowolnienie klass roboczych i większy odchód wyrobów fabrycznych. Ale nasi właściciele gruntów jeszcze tego nie pojęli.

Z dnia 8. Marca.

Nadeszłe tu wczoraj wiadomości z Indyi (Patrz poniżéj artykuł z Indyi.) opiewające nowe, świetne czyny oręża angielskiego na wszystkich stronnictwach nader pomyślne i radosne uczyniły wrażenie. Gazety liberalne przyzwyczajone do ciągłego przyganiania zaborczéj i wojny chciwéj polityce General-Gubernatora, tą razą do swéj nagany tyle jednak mieszają uwag usprawiedliwiających, że ich własna, dumna radość z dowodów tak wzorowego męstwa, do którego potityka ta powodem się staje, dość jasno się okazuje. Zaś postępowania osobistego Lorda Ellenborough powszechnie nie pochwalają; obchodził on bojowisko pod Mahoradostpur wśród gęstego gradu kul, rozdzielając między rannych żołnierzy pieniądze i oranże, któremi kieszenie swoje był napełnił. Gazety liberalne upatrują w tém zuchwalość, któraby łatwo zgubne skutki wydać mogła, gdyby smutna wieść o śmierci General-Gubernatora wojska podczas bitwy była doszła. Jakoż w ogólnosci ganią zbyteczną śmiałość Anglików podczas bitew; pokazuje się to już z téj okoliczności, że małżonka komenderującego generała od kuli armatniéj omal nie została zabitą. Wszakże takie szczegóły naturalnie nie osłabiają wrażenia radości w ogóle. Pomimo tego oppozycya zapewne nie omieszka późniéj, kiedy pierwsze uniesienie radości z zwycięstwa przeminie i akta w całości przełożone zostaną, przeciw tym nowym zaborom mocno powstawać.

O'Connell przesłał w podarunku młodemu Tyler w Washingtonie, synowi Prezydenta Stanów Zjednoczonych, krzesło, które od 300 lat w familii O'Connellów przechodzi z potomka na potomków. Za nadejściem tego krzesła do Washingtonu, Prezydent Tyler zaraz miał na niem zasiąść.

Pewne towarzystwo upraszało Parlament o pozwolenie założenia drogi z drewnianemi szynami, od Guilford do Waking! Ten nowy rodzaj budowy drogi do parowozów, obok wielkiéj oszczędności w kosztach zakładowych i utrzymania drogi, ma także na celu większą trwałość (?) i znacznie powiększoną szybkość. (?)

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 28. Lutego.

Mówią o mającém nastąpić wnet ogłoszeniu dekretu, tyczącego się przywrócenia mnichów wszelkiego zakonu w Hiszpanii. Po raz pierwszy od czasu zniesienia klasztorów postanowiła Królowa dekretem swoim dziesięciny na koszta kościelne w czasie wielkiego tygodnia. Mówią nawet, iż przywrócone będą dobra wszystkie mnichom wypędzonym w r. 1834. Dekret szefa politycznego madryckiego rozkazuje, także po raz pierwszy od r. 1834., ażeby teatra i inne miejsca poświęcone zabawie w czasie wielkiego postu w piątki zamknięte były. Rozkaz ministra spraw wewnętrznych głosi, iż na rozkaz Królowéj we wszystkich dyecezyach liczba księży powiększoną być ma. Dzienniki prowincyalne pełne są doniesień o wspaniałych czynach Królowéj i rządu dla zakonnic. W Kartagenie i Alikancie wszystko dotąd w tymże samym jest stanie. Do Alikante zawinął francuzki parostatek wojenny.

Węgry.

Z Preszburga, d. 24. Lutego.

Izba Deputowanych uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, większością głosów 27. przeciw 19., że Sejm Węgierski na przyszłość zgromadzać się będzie co rok, i to w Peszcie.

Indye Wschodnie i Chiny

Z Bombaju, dnia 1. Lutego.

Prowincya Gwalior była teatrem krwawych zajść, które jednak pomyślnie się zakończyły. Domagania się rządu angielskiego zapłacenia kosztów poniesionych przez Anglików przy przywróceniu spokojności, i które zapewnione były częścią kraju ustąpioną angielskim wojskom, zda się wywołały opór ludu przy zbliżaniu się wojsk angielskich. Armia angielska w skutek tego napadniętą była przez Moharattów d. 26. Grudnia. Nieprzyjaciel wszakże chociaż w 18 tysięcy wojska, przez 14,000 Anglików w 2 dwóch bitwach z wielką stratą pobity został. Forteca Gwalior poddała się zaraz po zwycięstwie; naczelnicy sprzysiężenia wydani zostali Anglikom, a wydane natychmiast proklamacye, ogłaszające ludowi, iż Anglicy bynajmniéj nie myślą o zajęciu kraju, tylko wykonania dawniejszych stypulacyi się domagają, uspokoiły lud. Siedem regimentów angielskiéj piechoty i trzy regimenta kawaleryi mają zająć Gwalior. Generał gubernator, który miał czynny udział w walce, odjechał do Kalkutty; Generał Gough z resztą wojska cofnął się na granicę, i znów wszystko w największéj jest spokojności.

Rozmaite wiadomości.

Redakcya Gazeta Wiel. X. P. odebrała list następujący:

»Wielmożny Mości Redaktorze!

W Gazecie Polskiéj Poznańskiéj Nr. 51. str. 402. jest umieszczony artykulik, Z Odolanowa, d. 20. Lut. r. b. — »o pogrzebie zmarłego leśniczego Schönell Protestanta, a następnie, o zaprowadzeniu tegoż na miejsce wiecznego spoczynku przez Katolickiego Proboszcza« — Cały ten artykuł jest fałszywy, bo ani Schönell w Odolanowie nie jest znany, ani téż pogrzeb jego tu się nieodbywał — a w każdém podobném zdarzeniu Proboszcz miejscowy tyle ma wiadomości, iż mu w prawa parafialne, nietylko własnego, ale tém mniéj obcego wyznania wdawać się nie wolno.

Upraszam, W. Redaktorze o sprostowanie tego artykułu, lub umieszczenie w swéj Gazecie pisma niniejszego dosłownie.

Odolanów, dnia 11. Marca 1844.

X. Bibrowicz, Prob. Odol.

W Goraju w powiecie Międzychodzkim zakończył życie na dniu 20. Lutego r. b. Franciszek Kowalski. Wstąpił on do półku 11. Xięstwa Warszawskiego r. 1808., licząc lat 16, w roku 1809. odbył kampanię austryacką, roku 1812. miał udział w obleganiu Rygi. Przy braniu Szotlandu pod Gdańskiem dnia 5. Marca 1813. roku otrzymał mocną kontuzyą. Uwolniony od służby wojskowéj w r. 1815. w stopniu kapitana, wrócił w szeregi wojskowe dopiero w r. 1831., potém udał się na emigracyą, a wreszcie w roku 1842. powrócił do Xięstwa Poznańskiego, z którego był rodem. Oddając cześć jego zasługom i gorliwości obywatelskiéj, czynimy tę krótką o nim wzmiankę dla zawiadomienia jego krewnych, jako też przyjaciół i towarzyszów broni po świecie rozproszonych.

CZARNE OCZY.

Powieść Pantofla, ogłoszona przez Eleonorę Sztyrmer.

(Ciąg dalszy.)

FACTA MYSTICA.

O kolach i sprężynach rozum was naucza;
Lecz niewidzicie ręki i klucza. *M.*

Wizyty moje u Pani Szczeropolskiéj powtarzały się dosyć często. Znajdowałem jakąś błogą rozkosz w towarzystwie téj staruszki, w któréj charakterze zdało mi się widzieć rzadki

dziś typ dawnéj polskiéj białogłowy. Zwyczajne kiedyś przymioty naszych niewiast: poważna bogobojność, surowa moralność, zdrowe o życiu pojęcie i rzetelna tkliwość serca, z biegiem czasu przeszły rozliczne fazy; ziębły, krzywiły się, ulegały gwałtownym transformacyom. Moralny process fermentacyi jeszcze nieskończony; jaki nowy typ wykluje się z tego stanu trudno zgadnąć. Wszakże dzisiejsza mięszanina światowego poloru, bujnego romantyzmu wyobraźni, chłodu uczuć, filozoficznych drożdży i innych ingredyencyi, niewiele zaiste obiecuje, i tym milszemi czyni dla nas te czcigodne matrony, co gdzieś w głębi wiosek żyją jeszcze i myślą po dawnemu. Cóż to dopiero spotkać taką osobę w Warszawie!

Domysł Rózi był bardzo trafny. P. Chryzanty parę tygodni niepokazywał się w ich domu, a kiedy potém stawił się z wizytą, to nietylko biedna dziewczyna ale nawet Pani Szczeropolska dziwną w nim dostrzegła odmianę. Częściéj i dłużéj bywał markotny, opowiadał historye o tajemniczych przywidzeniach, które kiedyś ludziom się zdarzyły; czasami nagle urywał zaczętą rozmowę, zamyślał się i wytężał sztywny wzrok przed siebie, jakby tam przed nim coś osobliwszego się działo. Czasem wyciągał nawet dłonie do czegoś w powietrzu i nic niemogąc pochwycić, to śmiał się ze swego dzieciństwa, to wzdychał boleśnie, nadewszystko zaś, każdą razą, musiał choć kilka słów powiedzieć o swoim obrazie i o tych dziwnych czarnych oczach, nad które nieznał nic cudowniejszego. Rózia wyraźnie brała rzecz na serio; uważała to przywiązanie P. Chryzantego do czarnych oczu malowanéj kobiety, nie za uczucie artystyczne, nie za fantazyą, lecz za rzeczywistą miłość, i to doprowadzało ją do największéj niespokojności. Zmieniona na twarzy, roztargniona, z widocznemi ślady łez skrycie ronionych, siedziała zwyczajnie smutna przy oknie i kiedy kto pytał, składała wszystko na chorowity stan swego zdrowia. Matka wierzyła, a przynajmniéj zdawała się wierzyć temu.

Poczciwa staruszka starannie tając strapienie, częściéj w tym czasie rozmawiała ze mną o P. Chryzantym. Domysły nasze o nowym kierunku jego excentryczności na niczém się zawsze kończyły. Żeby się miał zakochać w obrazie niepodobna było przypuścić, bo rozmowa jego, lubo przeplatana dziwacznemi wybrykami, świadczyła jednak wymównie, że rozumu bynajmniéj niestracił. Doszliśmy więc do ogólnéj tylko konkluzyi, że z tym człowiekiem dzieje się coś nadzwyczajnego, że dusza jego zetknęła się bliżéj ze światem duchowym i pod wpływem wielkich jego tajemnic straciła zwyczajną równowagę. Ztąd biorąc powód, spytałem Pani Szczeropolskiéj: czy wierzy iżby duchy innego świata mogły mieć z nami jaką kommunikacyą?

— Wszystko to się dzieje z dopustu Bożego, odpowiedziała staruszka. W księgach świętych, w tradycyach familijnych i w opowiadaniach osób statecznych, godnych zupełnie wiary, znajdziesz Pan liczne przykłady tajemniczych wydarzeń tego rodzaju.

— Niewidziałem jeszcze nikogo, coby sam był świadkiem obecności jakiego ducha na ziemi.

— O mój najmilszy Boże, jeżeli Panu tylko takiego świadectwa potrzeba, to ja ci opowiem dwa niepodlegające żadnéj wątpliwości, bo w pierwszym razie został taki dowód, który dziś jeszcze na własne oczy możesz widzieć, a drugiego wypadku mój mąż nieboszczyk, ja, Rózia i wszyscy domownicy, byliśmy świadkami.

— Nieskończenie pani mnie zobowiążesz.

Bardzo chętnie. Słuchajże Pan naprzód pierwszéj historyi. Rodzony wuj mojéj matki P. Ignacy, Cześnik Brzeski, ostatnimi czasy przed śmiercią miał bardzo zawikłany proceder z sąsiadem swoim P. Prząśnickim o granice wzajemnych posiadłości. Prząśnicki dowodził, że jego miedze dobiegały kiedyś do połowy gaju Cześnika, a P. Ignacy nietylko nieprzyznawał téj pretensyi, ale nadto zarzucał sąsiadowi, że wiatrak i karczmę na jego gruntach wybudował, i rozsierdziwszy się oba budynki w nocy ludźmi swojemi zwalił. Sprawa wytoczyła się do sądu. Obie strony doszły do takiéj zaciętości, że każdy przysiągł sobie prędzéj pójść z torbą, niżeli drugiemu ustąpić. P. Ignacy, jako nieporównanie zamożniejszy, potężną miał nad swoim adwersarzem przewagę i do wielkiéj biedy go doprowadziwszy, wszelkiemi środkami forsował żeby w Sądzie definitiwe kondemnatę nań uzyskać. Nikt niewątpił, że Cześnik dokaże swego, lecz Bogu widać niepodobało się dać wpaść Prząśnickiemu w ostateczną mizeryą. P. Ignacy, w sile wieku, niedoznawszy nigdy w życiu choroby, nagle zapadł obłóżnie i umarł. W testamencie oddając matce mojéj cały majątek, polecił usilnie żeby proceder z Prząśnickim kończyła. Po odebraniu téj wiadomości św. p. ojciec mój odprawiwszy żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego, już miał się zająć zostawioną mu sprawą, lecz o to w nocy ledwie matka zasnęła, stanął przed nią P. Ignacy i solennie przykazał zwrócić Prząśnickiemu

wszystko, czego żądał od niego za życia, a za niesprawiedliwy z nim proceder hojnie go wynagrodzić. Nazajutrz rano przy kawie, matka dziwny sen swój do joty mężowi opowiedziała, lecz Pan ojciec, śmiejąc się odrzekł jéj: »He, he, moja najmilsza Królowo, jeżeli podług snów będziesz szkatułą szafować, to wkrótce ani tynfa nam nie zostanie.« Na tém się skończyło. Matka westchnęła tylko, ale nieśmiała mężowi żadnych uwag czynić. Na drugą noc znowu ten sam sen jéj się przyśnił i nazajutrz taką samą odebrała odpowiedź. Ojciec jednakże pomyślawszy nieco i widząc, że żona oczy chustką zakrywa żeby łez w nich niedostrzegł, rzekł łagodniejszym głosem: »Jużci ja nie od tego, moja panno, żeby komuś krzywdy niewynagrodzić, tylko chciałbym się wprzód przekonać, że ś. p. Cześnik istotnie niesprawiedliwy miał proceder i że teraz pragnie rzecz poprawić. Otóż na trzecią noc P. Ignacy jeszcze raz pokazał się mojéj matce i, żeby miała czém przekonać męża, rękę swoją położył na stole, na którym potém rano, wypaloną dłoń i pięć palców wszyscy na własne oczy oglądali. Stół ten podziśdzień w naszéj familii się zachowuje, a rzecz o nim mogą poświadczyć i Przaśniccy, którym natychmiast wszystko zwróciliśmy. Drugi wypadek niewiem czy panu zdołam opowiedzieć, bo będę mówić o nieboszce mojéj Elżbietce.

— Śliczna to była dziecina — przerwałem z uczuciem — prawdziwy aniołek.

— Tak, istotnie, masz pan racyą, znałeś to dziecię, przeto mogę mówić o niéj bez narażenia się o zbytek macierzyńskiego uprzedzenia. Każda matka upatruje coś nadzwyczajnego w swoim dziecięciu, to pewna, ale w Elżbietce i obcy ludzie to samo co ja widzieli. Umysł jéj i serce prawie bez żadnego rodzicielskiego zachodu, wcześnie się rozwinęły. Ledwie czwartego roczku dobiegła, już się zawsze sama modliła, sama ubierała, sama o garderobce miała staranie. Przychodziła maleńka kruszynka po naukę do matki, na rozmowę do ojca, umiała wszystkim dogodzić, usłużyć, podobać się, a zawsze tak spokojna, tak łagodna i wyrozumiała, że serce macierzyńskie w każdéj chwili napełniało się niewymowną rozkoszą. O żebyś pan ją był widział kiedy miała ósmy roczek, co to za ujmująca, rozumna i bogobojna była dziewczynka! Daruj pan, że mi łzy przerywają opowiadanie. Pan Bóg dał, Pan Bóg wziął, wola Jego święta, ale nie każdy pojmie cośmy stracili w tém dziecięciu. Bywało ojciec nieboszczyk ma jaki smutek, jużci ten aniołek natychmiast zmartwienie jego odgadnie, uwiesi mu się na szyi i woła: »Papo! papo! po co mnie niepowiesz, że ci smutno, ja się pomodlę do mojéj Mamy co jest w niebie (tak zawsze nazywała N. P.), a ona ci natychmiast dopomoże.« I wraz biegnie przed obraz, klęka i nieustannie Zdrowaś powtarza, przeplatając dziecięcemi prośbami dopóki (jak mówiła) jasności przed oczyma nieobaczy. Możesz pan wierzyć słowu matki, że każdą razą, kiedy, wedle jéj słów, Elżbietka ową jasność widziała, cierpienia fizyczne lub moralne, albo przykre okoliczności życia zawsze pomyślny obrót przybierały. W przeciwnym przypadku dzieciątko pomodliwszy się aż do strudzenia, przybiegało do ojca albo do mnie z prostą ale głęboką chrześciańską pociechą: »Tak Bóg chce.« Od urodzenia Elżbietka była ciągle chorowita, lecz wszystkie dolegliwości znosiła bez szemrania i najprzykrzejsze lekarstwa przyjmowała cierpliwie. W wilią Wniebowzięcia Matki Boskiéj, po rannym pacierzu, bardziéj jak zwyczajnie słaba, przyszła nam powiedzieć dzień dobry. Chcieliśmy posłać po doktora, ale dziecię rzekło nam spokojnie, z niejaką nawet wesołością, że na ten raz doktor jéj niepotrzebny, albowiem mama, co jest w niebiosach, w następną jutrznię zabierze ją do siebie. Spójrzeliśmy na siebie z bolesném przerażeniem i, zrobiwszy przymuszony uśmiech, pytaliśmy zkąd to wie? »Dziś w nocy, rzekła nam, widziałam wielką światłość i mnóstwo pięknych dziatek ze skrzydełkami w około mego łóżeczka. Dziatki powiedziały mi, że rano jak będą dzwonić na jutrznię, przyjdą mnie zabrać do mamy.« Perswadowaliśmy dziecku, że to przywidzenie, że Pan Bóg jeszcze nam ją zachowa na pociechę naszéj starości, ale Elżbieta najspokojniéj odpowiedziała, że dziatki białe prawdę jéj mówiły. Wieczorem z dziwną jakąś solennością żegnała się z ojcem, ze mną, z Rózią, ze służącemi, pocieszała nas, że jéj owe dziatki przyrzekły, iż się prędko z nami zobaczy, i prosiła piastunkę, żeby ją przed jutrznią na pacierz ranny obudziła. Całą tę noc przesiedziałam przy niéj, na chwilę niezmrużywszy powiek i nieustannie się modląc, ale nad samém rankiem, niepojmuję jakim sposobem sen mnie na moment zmorzył. W tém Elżbietka obudziła się i biorąc mnie za rękę rzecze: »Prędzéj mamo, ubierz mnie, bo słaba jestem, a już czas.« Na pół przytomna ubrałam ją — dzieciątko uklękło przed obrazem Matki Boskiéj.... zmówiło pacierze.... pocałowało mnie jeszcze raz.... prosiło jeszcze o błogosławieństwo.... i polo-

łożyło się znów do łóżeczka. W tém zaczęli dzwonić na jutrznią.... schwyciłam ją mimowolnie za rączkę.... zimna jak lód!.... Moja Elżbietka umarła!....

Łzy obficie płynęły z oczu staruszki — i ja chustką obcierałem swoje powieki. Po chwili, Pani Szczeropolska znów rzekła: »Tak się Bogu podobało! Ten aniołek w niebie za nas się modli¡....

(Dal. c. nast.)

Amatorowie teatru Polskiego na dochód Towarzystwa pomocy naukowéj przedstawią dnia 17. Marca krotofilę oryginalną ze śpiewkami: **Każdy swój towar chwali;** komedyą: **Niezgody domowe,** i **Trafiła kosa na kamień.**

Biletów dostać można w księgarniach Zupańskiego, Stefańskiego i w kawiarni Jabłkowskiego przy ulicy Wodnéj.

Szanownéj Publiczności, pomocy potrzebującéj, donoszę, iż znowu zrobiłem pożądane okulary lazurowe na zapalone i ciekące oczy.

Wilhelm Bernhardt, optyk,
jeszcze przy Nowéj ulicy Nr. 70.; od Kwietnia r. b. przy Wilhelmowskiéj ulicy Nr. 8. po stronie poczty.

Świeży dobór nowych **Haftów** odebrał i poleca M. J. Kamieński

Skład Płócien i Bielizny
w Bazarze.

Przy Nowéj ulicy Nr. 4. są 2. duże pokoje z stajnią i bez téjże od 1. Kwietnia do wynajęcia. J. N. Pietrowski.



W niedzielę dnia 17. aż do 20. Marca, w wielkiéj menażerji godnych uwagi zwierząt, wejdzie Pani Butschkoska, w czasie ich karmienia, do klatki krwiożerczéj hieny i przedsięweźmie z nią wielkie produkcje, które Prześwietną Publiczność niezawodnie w podziwienie wprawią. O liczne zebranie się widzów uprasza

Butschkoski.

Doniesienie o tapetach.

Używanie tapetów do upiększania pokoi pokazało się jako środek przystojny, tani i zdrowy, dla czego się ich potrzeba zwiększa. To spowodowało mnie do zaopatrzenia się w skład obfity tego artykułu, tak z fabryk krajowych, jako i zagranicznych, przyczém najbardziéj na trwałość, żywy koloryt i wyborny deseń uważałem. Mnogość i ułatwiony transport czynią mi podobno, że za ceny fabryczne sprzedawać mogę, a z innéj strony tak obfity skład ma tę korzyść, że nie potrzeba jak od przejeżdżających kupować na próbki, z których pospolicie wrażenia ogólnego osądzić nie można, i przyczém jeszcze pospolicie, po paremiesięczném czekaniu na tapety, takowe daleko w tyle za podanemi mustrami pozostają.

Dość duży pokoj może u mnie za 5 — 50 Tal. być jak najgustowniéj udekorowany.

Jakób Mendelsohn
kupiec galanteryi i tapetów.
Wrocławska ulica Nr. 4.

Ostatnią nadsélkę wybornego Astrachańskiego kawiaru otrzymał handel
Szymona Siekieschin pr. ul. Wrocławskiéj.

Dużych migdałów słodkich, najlepszego szafranu i świeże olewy, bardzo tanio można dostać u J. Appla,
na ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 9. w téj linii gdzie poczta.

Swieży transport Limburskiego séra śmietankowego sztuka po 5 sgr., świeżego wędzonego Wezerskiego i Pomorskiego łososia, zdrowych Włoskich maronów i świeżych Hiszpańskich winogron, których tylko jeszcze u mnie dostać można, poleca Józef Ephraim, Wodna ulica Nr. 1.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 17. Marca 1844. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dn. 8. do dn. 14. Marca r. b.				
			urodz. się		umarło		ślub wzięło par
	przed południem.	*po południu.*	chłopców	dziewząt	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	X. Kan. Jabczyński.	2	2	3	2	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	— —	- Mans. Fabisz.	1	—	4	3	—
W kościele S. Wojciecna . . .	- Man. Celler.	— —	1	2	2	1	—
Dnia 19. Marca . .	- Kom. Szulczynski.	- Reg. Pohl. (po n.) - Pr. Grandke (po p.)					
W kościele Ś. Marcina	— —	- Dziek. Kamieński.	4	3	3	3	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	- Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Scholtz.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia .	Kleryk Janke.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	3	2	5	2	2
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr Siedler.	— —	—	—	—	—	1
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	4	—	4	—	1
		Ogółem . . .	15	9	21	11	4